GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

24 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 240.—R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·	„ 90	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Karolyi oddaje Czechom część Węgier.

Praga. „Prager Tagbl.“ donosi, że hr. Karolyi przybył w sobotę do Pragi i gościł u dr. Kramarza w jego willi na Hradczynie. Przyszło do obszernego i wyczerpującego omówienia spraw słowiańskich, które doprowadziło do obustronnego zbliżenia się. Hr. Karolyi, który udał się do Pragi na podstawie cichej zgody partyi większości, oświadczył dr. Kramarzowi, że Węgry decydują się cztery Komitaty, Turocz, Arwa, Nitra i Trenczyn, oddać państwu czesko-słowackiemu. Hr. Karolyi uda się w najbliższym czasie do Szwajcaryi, aby tam podjąć dalsze rokowania. Zapewnił on także, że węgierskie pułki niebawem wrócą na Węgry.

Powstanie w Rjece.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, że w czasie walk ulicznych w Rjece został zabity węg. radca ministeryalny Török i sześciu oficerów. Zostali oni zastrzeleni. Miasto zostało na kilku punktach podpalone. Komendant Poli wydał rozkaz bombardowania Rjeki, aby zmusić miasto do poddania się.

Dymisya dra Wekerlego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przyszło wczoraj do bardzo burzliwych scen po odczytaniu wiadomości z Rjeki. W czasie przerwy w posiedzeniu posłowie zgromadzili się w sali Koputowej, gdzie wygłaszano gwałtowne mowy przeciw gabinetowi. Posłowie partyi Karolyego domagali się ustąpienia dr. Wekerlego i utworzenia nowego rządu, do którego weszliby i socyaliści. O godz. 9 wieczór otwarto posiedzenie na nowo, poczem dr. Wekerle złożył następujące oświadczenie:

„Z godziny na godzinę położenie staje się coraz trudniejsze. Tylko przez połączenie wszystkich sił narodowych da się usunąć grożące niebezpieczeństwo. W takich warunkach zamierzam jutro przedłożyć królowi, że wobec tego nie uważam za wskazane piastować nadal swojego urzędu. Zaproponuję królowi, aby powołał nowy rząd, który ukonstytuowałby się przy udziale wszystkich partyj sejmu i ewentualnie powołał do współudziału siły z poza sejmu. Zanim nastąpi zmiana rządu, poświęcę się pracy nad budową pokoju“.

Po oświadczeniu premiera wrzawa wybuchła na nowo. Jeden z posłów woła: „Co się stało z wolnością prasy“? Z loży dziennikarzy podnoszą się okrzyki: „Niech żyje wolność prasy! Precz z cenzurą“! Posłowie na sali wołają: „Niech żyje narodowa prasa! Niech żyje opozycyjna prasa“!

Prezydent z trudem przywraca porządek, poczem Izba uchwala upełnomocnić go do zwołania posiedzenia w porozumieniu z nowym rządem.

Opróżnienie Serbii i Czarnogóry.

Agram. Wedle nadeszłych tu wiadomości, postanowiły dowództwa wojsk mocarstw centralnych opróżnić Serbię i Czarnogórę i przełożyć linię obronną na Dunaj—Drinę.

Wiedeń. „Arb. Ztg.“ donosi, że opróżnianie Serbii i Czarnogóry przeprowadzane jest planowo odcinkami. Poza frontem potworzyły się liczne bandy, które znajdują posiłki wśród młodzieży serbskiej.

Przerwanie połączenia z Odessą.

Lwów. Z Czerniowiec donoszą do pism tutejszych, że **w Odessie,** na wieść o ukazaniu się floty koalicyi na morzu Czarnem, nastąpił popłoch.

Przed wojną rumuńską.

Gen. Joffre na froncie.

Lwów. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ donosi, że w Rumunii opinia publiczna domaga się wypowiedzenia wojny państwom centralnym i zjednoczenia w państwie rumuńskiem Siedmiogrodu, Bukowiny i Dobrudży. Przygotowaniami wojennymi w Rumunii mają kierować oficerowie francuscy, pod osobistą komendą **marszałka Joffre'a,** który, wedle tych informacyj, **przebywa w Rumunii,** w Bielicy.

Wojska francuskie zajęły Dobrudżę, port Constanzy i ujście Dunaju.

W związku z tymi wypadkami mówią, że zamierzona jest ewakuacya Czerniowiec.

Koalicya nad Dunajem.

Wiedeń. Kom. francuski z dn. 20 b. m.: 19 b. m. wojska francuskie dotarły w 34 dni po rozpoczęciu ofenzywy do Dunaju w okolicy Widdiniu i poczyniły przygotowania, aby przeciąć tam ruch na rzece. Nieprzyjacielski monitor został zniszczony ogniem artyleryi.

(Widdin jest portem dunajowym, który leży na północ od Sofii, niedaleko trójkąta granicy bułgarsko, serbsko, rumuńskiej. — W ten sposób koalicya uzyskuje nowe połączenie z Rumunią. Tem może tłomaczy się nowy duch, jaki zapanował w Rumunii. W ten sposób wojska koalicyi są oddalone od granicy węgierskiej tylko kilkanaście kilometrów. P. R.).

Niemcy bronią się rozpaczliwie.

Londyn. Korespondent Reutera donosi z frontu, że obrona Niemców, wedle nadeszłych informacyi, wzrasta coraz bardziej. Na zachód od Douai ściągnął nieprzyjaciel wiele materyału wojennego or bateryi. Angielskie baterye ostrzeliwują gwałtownie wielkie nagromadzenia wojsk nieprzyjacielskich.

Opróżnienie Valenciennes.

Berlin. Pisma tutejsze donoszą, że wojska niemieckie ewakuowały **Valenciemes i Tournay.** Ilość uchodźców z okolic, objętych operacyami wojennemi we Francyi i Belgii wynosi około miliona osób.

Bitwa polsko-bolszewicka na Syberyi.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą, że w drodze z Irkucka do Omska **wojska polskie przybyłe z Ameryki** spotkały się już z bolszewikami. W czasie walki, jaka się wywiązała, **Polacy rozbili bolszewickie oddziały.** Resztki bolszewików ratowały się ucieczką.

Wojska polskie z Ameryki, znajdujące się obecnie na Syberyi, zdążają do Rosyi europejskiej.

Rząd niem. odmawia paszportów posłom pols.

Pisma zaboru pruskiego donoszą: Posłom naszym **Seydzie, Korfantemu, Łaszewskiemu** i t. d. rząd berliński nie udzielił, jak wiadomo pozwolenia na wyjazd do Warszawy.

Prasa antypolska wyraża swe zadowolenie, że ci **„nowi zdrajcy kraju“** (neue Landesverraeter) — jak ich zwie „Lokal anzeiger“ — nie postawili na swojem.

Odpowiedź „demokrat.“ Niemiec.

Pisma zaboru pruskiego donoszą:

Na telegram redaktora p. Poszwińskiego, przewodniczącego Koła redaktorów, protestujący imieniem polskich redaktorów przeciw zarządzeniom wojskowych władz centralnych, tyczących się zakazu omawiania punktu 13 znanych warunków Wilsona, nadeszła z urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych odpowiedź następująca:

„Telegram z 13 października przekazano ze względów miarodawczych naczelnej władzy wojskowej (Obermilitaerbefehlshaber) celem dalszego zarządzenia“.

Tyle telegram, który mówi zatem, że kanclerz przekazał protest redaktorów polskich **ministrowi wojny,** który w sprawach **cenzury** funguje jako Obermilitaerbefehlshaber. Ten zaś według nowych zarządzeń porozumiec się musi z zastępcą kanclerza sekretarzem stanu Groeberem, bez którego zgody minister wojny nie może obecnie rozstrzygać samodzielnie w sprawach cenzury.

Tyle dla wyjaśnienia, dodając jeszcze, że podobną odpowiedź otrzymał i prezes Koła parlamentarnego poseł Seyda na swój protestujący telegram.

Zobaczymy teraz, jaki wynik protesty i Koła parlamentarn. i redaktorów polskich odniosą. Odpowiedź będzie probierzem stanowiska rządu wobec warunków Wilsona, co do których Koło nasze zapewne najlepszą znajdzie sposobność do zażądania wyrazistości rządu, zabierając głos przy rozpoczynającej się dyskusyi politycznej w parlamencie.

O wolność polskich robotników.

Berlin. W sejmie Rzeszy postawili polscy posłowie na ostatniem posiedzeniu następujący wniosek:

Sejm Rzeszy uchwali wezwać kanclerza, aby natychmiast obdarzono zupełną wolnością obywateli obszarów okupowanych na wschodzie, którzy dotychczas na podstawie stanu wojennego jako jeńcy wojenni, internowani lub robotnicy nie mogli z powodu zakazu powrócić do ojczyzny.

CHOROBA PREZESA KOŁA POLSKIEGO W BERLINIE.

Pisma poznańskie donoszą, że prezes parl. Koła Polskiego Władysław Seyda zaniemógł tak, iż nie może opuszczać mieszkania.

W poznańskiej Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu Rady miasta Poznania przyszło do burzliwych starć między Polakami a Niemcami. Radny Lewandowski zażądał, aby urzędnikami założyć się mającego urzędu mieszkaniowego mianowano wyłącznie Polaków. Mimo protestu innych członków rady i przerywań przewodniczącego, omawiał następnie radny Lewandowski w języku polskim położenie polityczne i mowę swą zakończył okrzykiem: Niech żyje Polska! Jeszcze Polska nie zginęła!

Przewodniczący nazwał wystąpienie Lewandowskiego **„niebywałem“.**

Inni polscy mówcy sprzeciwili się uchwaleniu projektu mieszkaniowego wywodząc, że należy czekać na koniec wojny, gdyż wtedy niewątpliwie znaczna liczba **Niemców wywędruje z Poznania.**

PRZECIW ZARAZIE POLSKOŚCI.

Berlin. Ministerstwo wojny w Niemczech wydało zakaz abonowania polskich pism dla jeńców polskich, rozlokowanych w obozach.

Krwawe starcia w Wilnie.

Niemiecka „Wilnauer Ztg“ z dnia 21 b. m. przynosi wiadomość, że po uroczystości narodowej polskiej w dniu 20 października przyszło do starcia między wojskiem niemieckiem i publicznością. Wojsko zaczęło rozpędzać tłumy idące ulicami i zrobiło użytek z broni. Kilka osób odniosło rany, jedną zabito na miejscu.

Organ niemiecki zrzuca odpowiedzialność za tragiczne zajścia na bezbronną ludność polską.

Przysięga wojsk czesko-słow.

Posłowie w parlamencie odczytywali w dniach ostatnich następującą rotę przysięgi wojsk czesko-słowackich:

„My Czesko-Słowaccy żołnierze I-go narodowego, rewolucyjnego wojska po za granicami ojczyzny, rozwiązawszy na zawsze swój na obustronnej umowie oparty stosunek do Habsburgów i monarchii Austro-węgierskiej, pamiętając o ogromnych i dotąd niepomszczonych krzywdach, które po wieki całe względem nas były popełniane — ukochanemu swojemu narodowi czesko-słowackiemu i kierowniczce zagranicznego ruchu rewolucyjnego, Czesko-Słowackiej Radzie Narodowej z prof. Masarykiem na czele, przysięgamy:

W imię swojej czci ludzkiej i narodowej, w imię tego wszystkiego, co nam jako ludziom i jako Czechom i Słowakom najwięcej święte, w zupełnej zgodności ze swojem sumieniem będziemy wojowali wspólnie z naszymi sojusznikami do ostatniej kropli krwi przeciw wszystkim naszym wrogom dopóty, dopóki nie zdobędziemy swemu narodowi Czesko-Słowackiemu zupełnej wolności, dopóki nasze kraje czeskie i słowackie nie będą połączone w niepodległe i niezależne państwo, dopóki nasz naród na naszych ziemiach nie będzie w pełni gospodarzem i panem swojego losu.

Uroczyście zobowiązujemy się, iż nigdy i nigdzie, nie oglądając się na żadne niebezpieczeństwo, bez obaw i bez wahań, z pełną świadomością, od tego najwyższego celu naszej walki pod żadnym warunkiem nie odstąpimy: jako zaś wierni i honorowi bojownicy, mając w swej krwi dziedzictwo naszej sławnej historyi i zawsze pamiętając o bohaterskich czynach naszych męczenników i wodzów — Jana Husa i Jana Żyżki z Trocnowa — ślubujemy być ich godnymi, walczyć za prawdę i swoje prawa, nigdy z placu walki nie uciekać, od żadnego niebezpieczeństwa się nie uchylać, rozkazów swoich dowódców słuchać, swoje chorągwie i odznaki poważać, wroga o łaskę nigdy pod żadnym warunkiem nie prosić, z bronią w ręku nigdy się nie poddawać, brat brata kochać i w niebezpieczeństwie aż do końca bronić, śmierci się nie lękać, a za wolność narodu i ojczyzny wszystko, nawet życie swoje oddać.

Bez żadnego nacisku, z dobrej woli, tak chcemy i będziemy działać!

Tak nam każe nasz honor i wierność dla naszego ludu i Ojczyzny“!

NIEMCY CZESCY.

Wiedeń. (Telefonem). Posłowie niemieccy z Czech postanowili ukonstytuować się jako zgromadzenie krajowe, by przygotować konstytuantę niemiecką na Czechy.

Niemcy o „zagładzie Europy“.

Berlin. Z powodu znanego rozwiązania się grupy polskich ugodowców w zaborze pruskim pisze „Vossische Ztg.“:

Istnieje w Prusiech — są jej słowa — mała grupka polskich polityków, na czele której stał b. prezes Koła Polskiego w Sejmie Rzeszy, ks. Radziwiłł i zmarły właśnie ks. Drucki-Lubecki. Ks. Radziwiłł niedawno ustąpił pod wpływem fali radykalizmu. Wobec rozwoju wypadków, które, jak się Polakom zdaje, umożliwią im urzeczywistnienie najdalej idących żądań, grupa ta, nosząca nazwę stronnictwa pracy narodowej, rozwiązała się. Jakkolwiek wpływy tej grupy są tak znikome, że nie warto o nich wspominać, to akt rozwiązania jest symptomatyczny dla dzisiejszej chwili. świadczy bowiem, że nawet i polscy oportuniści uznali za rzecz oportunizmem wskazaną przejść do obozu radykalnego. Istnieje więc groźba, że w szumie nacyonalizmu utonie rozpoznanie, **iż fałszywe tłomaczenie prawa o samostanowieniu,** które chce rozbić naturalne gospodarcze związki (!), sprowadzić musi **zagładę** samej Europy. Im wcześniej rozdrażnieni przywódcy partyjni przyjdą do tego przekonania, tem lepiej dla wszystkich“. — Po tem proroctwie o zagładzie Europy — podaje „Voss. Ztg.“ jej ilustracyę praktyczną, przytaczając za „Posener Tageblattem“ tak przerażającą pruskie serca wiadomość: z dobrego źródła dowiaduję się, że poseł Korfanty, tak dobrze jakby już był zamianowany polskim ministrem dla pruskiej części Polski“.

„Zagłada Europy“ rzeczywiście przedstawia się niesłychanie i okropnie.

Nota Hiszpanii.

Berlin. Pisma tutejsze zamieszczają tekst noty rządu hiszpańskiego o zajęciu okrętów niemieckich. Nota brzmi:

„Hiszpańska rada ministrów uważa, że nadeszła odpowiednia chwila, aby powiadomić opinię publiczną, jak się przedstawia sprawa wynagrodzenia za potopione nasze okręty, czego rada ministrów zażądała w nocie swojej z dnia 20 sierpnia, datowanej w San Sebastian. Rada ministrów oświadczyła wówczas, że będzie najsurowiej przestrzegać neutralności. Omawiała ona oświadczenia rządu berlińskiego w tej myśli, że uprawnione zarządzenia rządu hiszpańskiego spotkają się ze zgodą, i że wymiana utrzyma węzły serdecznej przyjaźni między obu rządami. Hiszpania życzyła sobie zająć na rzecz swojej floty handlowej rozporządzalne okręty niemieckie. Ale czas mijał, a nowo popełnione zatopienia spowodowały, że działać trzeba było natychmiast i zarządzić zajęcie okrętów niemieckich, które w portach hiszpańskich znalazły schronienie. Hiszpańskiemu rządowi wyżywienia oddano więc do dyspozycyi siedm okrętów niemieckich o łącznej pojemności 2.100 tonn. Są to okręty: „Cvithia“, „Oldenburg“, „Klio“, „Posen“, „Mathilde“, „Paienfield“ i „Rudolf“.

O los jeńców wojennych.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, w dyskusyi nad oświadczeniem ministra wojny udzielił minister wojny wyjaśnień o zarządzenia, zmierzających do przyspieszenia wymiany jeńców. Z krajami Gruzinów, Kozaków dońskich i z Kaukazem zawarto w tym kierunku umowy. Należy się wdzięczność rządowi ukraińskiemu za popieranie tej akcyi. Jest bajką jakoby z obawy przed bolszewizmem opaźniano powrót jeńców. Mimo trudności dotąd powróciło nie mniej jak 700.000 jeńców. 100.000 ma przybyć z południowej Rosyi z obszaru Dońskiego i Kaukazu. Pół miliona znajduje się na Syberyi pod strażą przeciwrewolucyonistów, w których rękach są wszystkie drogi komunikacyjne. Z Francyą i Włochami toczą się rokowania o polepszenie losu jeńców. Zarząd wojskowy dbał zawsze o jeńców w Rosyi o czem po wojnie będzie się można przekonać z odnośnych publikacyj.

Na specyalne pytanie o los jeńców za frontem czesko-słowackim, wskazał minister, że wobec tego, iż nasi delegaci nie mogą tam spieszyć z pomocną opieką nad jeńcami na Syberyi, objęła ponownie Dania. Jeżeli jakieś ponowne przewroty nie staną na przeszkodzie przeprowadzeniu wydanych zarządzeń, należy oczekiwać przywrócenia komunikacyi z jeńcami na Syberyi.

Następne posiedzenie dziś.

Zamach na Rohrbacha w Kijowie.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą z Kijowa, że wykonano tam zamach na niemieckiego gen. gubernatora, następcę zabitego gen. Eichhorna, dowódcę wojsk niemieckich gen. Rohrbacha.

Wiadomości telegraficzne.

Zamknięcie szkół we Lwowie.

Lwów. (Telefonem). Z powodu groźnego szerzenia się hiszpanki zamknęła Rada szkolna krajowa wszystkie szkoły we Lwowie do dnia 10 listopada włącznie.

Choroba kanclerza Rzeszy.

Berlin. B. kor. Kanclerz zachorował na lekką grypę.

Para cesarska na Węgrzech.

Debreczyn. B. kor. Cesarz i cesarzowa przybyli tu dziś rano na uroczystość poświęcenia nowego uniwersytetu. Po uroczystości odjechali cesarstwo z Debreczyna.

Łysogub o przesileniu kijowskiem.

Kijów. B. kor. Według oświadczenia prezydenta ministrów Łysoguba przyczyną ostatniego przesilenia gabinetowego nie były różnice na tle polityki zewnętrznej, gdyż co do tej w gabinecie panowała zgodność zapatrywań, lecz przesilenie zostało spowodowane przez wydarzenia ostatnich czasów, które wyłoniły potrzebę pociągnięcia do udziału w rządzie szerokich kół ludności. Ministerstwo będzie ministerstwem złożonem z sił fachowych.

Liebknecht na wolnej stopie.

Wiedeń. Z polecenia Scheidemanna wypuszczono z więzienia skazanego przed 2 laty niezawisłego socyalistę **posła Karola Liebknechta,** który wczoraj przybył do Berlina.

Manifestacya w Białej.

Biała, 22 października.

Radosny fakt ogłoszenia zjednoczonej, niepodległej Polski obchodzono u nas w d. 13 i 20 b. m. Dnia 13 b. m. zwołał „Komitet Wykonawczy zjednoczonych stowarzyszeń polskich“ poufne zebranie wszystkich członków towarzystw polskich w Białej, które to zebranie przemieniło się w piękną choć zamkniętą manifestacyę, a uczestników jej nie mogła pomieścić obszerna aula seminaryum T. S. L. Po przemówieniu i referacie prezesa komitetu dyr. dra A. Mikulskiego uchwalono rezolucye analogiczne do rezolucyi lwowskich z d. 9 b. m. oraz założenie „Powiatowej Organizacyi narodowej“. Na tem zebraniu naznaczono także dzień 20 października jako dzień ogólnej manifestacyi narodowej.

I istotnie dzień ten był dniem wielkiej manifestacyi mieszkańców Białej i okolicy. Po nabożeństwie w kościele parafialnym i pięknem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Ant. G ó r a l i k a, tłumy ludności polskiej z Białej i okolicy udały się do auli seminaryum, gdzie przemówił do nich prof. Sz. Z m a r z. Do drugiej części uczestników, których aula pomieścić nie mogła, przemówił na podwórzu seminaryum prof. F. C z e r w i ń s k i. Zaznaczyć tu wypada, że starostwo zakazało (!) przemówienia na placu Deskowym przed kościołem.

Po południu odbył się wiec, na który tłumnie przybyła ludność miejscowa i okoliczna. Przemówił do niej serdecznie i pięknie prof. Uniw. Jagiell. dr Roman R y b a r s k i. Przemawiali nadto dyr. Stein, prof. Braszka i dyr. Mikulski. Dyr. Stein przedłożył do uchwalenia rezolucye, dotyczące przyłączenia do Polski Spiżu i Orawy i odpierające zakusy Niemców o Śląsk i Białę. W podniosłym nastroju rozeszli się uczestnicy do domów ze słowami „Roty“ i „Mazurka“ na ustach. – Okazyi do prowokacyi ze strony Niemców w Białej i Bielsku nie brakło. W Bielsku skonsygnowano wojsko z karabinami maszynowymi i rozpuszczono sforę burszów z wszechniemieckiemi odznakami, którzy prowokująco zachowywali się wobec Polaków. Ale polska ludność, karna i solidarna, nie dala wytrącić się z równowagi, lekceważąc te oznaki bezsilnej złości wobec taktów wielkich, które jeszcze dość okazyi nastręczą do porachunków.

Podczas wiecu w auli seminaryum patrolowali gęsto po ulicy żandarmi, sfora szpiclów z Bielska węszyła po ulicy i musiała odejść z głupiemi minami do domu. Dzień przeszedł podniośle dzięki energicznej pracy komitetu z prezesem dr Mikulskim na czele. Dopełnieniem programu dnia była pogadanka dla inteligencyi w „Czytelni polskiej“, gdzie na liczne aktualne zapytania wyczerpująco objaśniał prof. R. R y b a r s k i. Obchód uświetniła także zbiórka na „Tydzień opieki legionowej“, która dała wspaniały rezultat finansowy.

Na polską flotę handlową.

Dla uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłej ś. p. Maryi Przybylskiej, złożył w administracyi „Głosu Narodu“ 1.000 koron na p o l s k ą f l o t ę h a n d l o w ą p. B o h d a n J a r o c h o w s k i.

KRONIKA.

Kraków, 24 października 1918.

Krajowy Zakład obrotu zbożem od początku swego istnienia stracił zaufanie w kraju, dla którego wyżywienia miał służyć. W żywej pamięci tkwią rządy p. Gubatty, późniejsza gospodarka intendantów, odznaczających się nieżyczliwością dla naszego społeczeństwa. Bezustanne sekatury, stosowane do gminy m. Krakowa, budziły ustawiczne rozgoryczenie, jak niemniej obcopłomienni komisyonerzy podsycali nieufność do instytucyi, której funkcye ubezwładniono. Na takiem podłożu musiało się rozwinąć paskarstwo zbożowe i ziemniaczane, bo społeczeństwo nie widząc obrony w działalności organizacyi, owszem tendencye głodzicielskie stanęło po stronie paskarzy. wolało bowiem drożej zapłacić za mąkę, ziarno i ziemniaki aby je mieć i nie być skazane na głód, jaki powodowały bezmączne tygodnie i beznadziejne wyczekiwanie w ogonkach. Chora w samem założeniu instytucya musiała zdążać ku upadkowi, bo czynnik obywatelski wykluczono od współudziału, a wysiłki w tym kierunku zainicyowane przez byłego krótko bardzo urzędującego dyrektora dr. Odzierzyńskiego uniemożliwiono. Kierownictwo niefachowe nie mogło spełnić zadania, przeprowadzić sanacyę, brnęło w dawnych błędach, a akt samoobrony gminy m. Krakowa podyktowało rozpaczliwe położenie

Notatki nasze o „Młynówce“ o tyle poskutkowały, że koryto posypano miałem wapniowym. to jednak nie zapobiega odkażeniu ścieków kloacznych, które stale zanieczyszczają koryto. siejąc zarazę.

Październik się kończy, a dotychczas nie załatwiono jeszcze sprawy objęcia folwarku w Dębnikach przez gminę, która ma ująć we własną administracyę produkcyę jarzyn na potrzeby kuchen obywatelskich i dla najbiedniejszej ludności, nie mogącej płacić paskarskich cen. Czas najwyższy aby położyć tamę marnowaniu grosza publicznego przez protegowanie pachciarzy, w czasie gdy kuchniom obywatelskim od szeregu tygodni nie można było dostarczyć ziemniaków.

Z miasta.

ZAMKNIĘCIE WSZYSTKICH SZKÓŁ. Prezydyum Rady szkolnej krajowej po wysłuchaniu opinii dyrektorów szkół państwowych krakowskich i inspektora okręgowego miasta Krakowa p. Dobrzańskiego zarządziło z powodu wzmagającej się choroby hiszpańskiej, tudzież braku węgla, z którego dostarczeniem spóźnili się dostawcy. zamknięcie wszystkich szkół w Krakowie na dni 15, t. j. od 27 b. m. do 10 listopada b. r.

PRZECIW EPIDEMII. W dniu 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezyd. Federowicza posiedzenie m. komisyi sanitarnej. Tematem rozpraw była obecna epidemia influenzy (hiszpanki). W posiedzeniu wzięli udział procz zwyczajnych członków komisyi sanitarnej jeszcze zaproszeni prymaryusze i kierownicy szpitali miejscowych. Fizyk doc. dr Janiszewski przedstawił rzeczywisty przebieg epidemii w Krakowie na podstawie statystyki śmiertelności. W pierwszym tygodniu epidemii było 3, w drugim 49, w trzecim 55, w czwartym 98, w piątym 87 i w ostatnim od 13 do 19 października 88 wypadków śmierci. Największa śmiertelność jest pomiędzy małemi dziećmi do 4 roku życia, następnie u dorosłych w wieku od 20 do 30 lat. Najwięcej przypadków śmierci zdarzyło się na Kazimierzu, głównie pomiędzy ludnością chrześcijańską, następnie w Podgórzu, śródmieściu, na Kleparzu i na Wesołej, najmniej w Łobzowie i Czarnej Wsi. Epidemia szerzy się w Krakowie podobnie jak w całej Europie groźnie.

Obecnie 60 proc. uczniow szkół średnich, a przeszło 80 proc. dzieci szkół ludowych przebyło influenzę. Obok ciągłej kontroli absencyi, zachorowań i śmiertelności dzieci szkolnych, badań bakteryologicznych w szkołach, przeprowadzano dezynfekcye mieszkań i rzeczy po zmarłych na influenzę, zwrócono uwagę na czystość i porządek w kościołach, żłóbkach, ochronkach, kinach, teatrach, restauracyach, wozach tramwajowych i t. d. Odpowiednich zarządzeń pod tym względem dopilnowują lekarze okręgowi. Fizyk miejski zakończył wnioskami o otwarcie szpitala dla chorych na influenzę. nie mających należytej opieki w domu, o zażądanie od wojskowości oddania do użytku Towarzystwu Ratunkowemu oraz miejskiemu Urzędowi zdrowia wozów automobilowych, o domaganie się od wojska, by wobec panującej epidemii nie zabierało miastu lekarzy, sanitaryuszy i dezynfekcyonaryuszy, wkońcu energiczne zarządzenia w celu dostarczenia miastu środków lekarskich. W dyskusyi nad sprawozdaniem fizyka miejskiego zabierali głos prawie wszyscy obecni. Wobec skonstatowanego nieporządku i brudów w wielu bardzo szkołach, uznano za wskazane rozpuszczenie szkół na czas potrzebny do dokładnego oczyszczenia i wymycia budynków szkolnych i następnie stale utrzymywanie izb szkolnych w porządku. Zwrócono uwagę na konieczność przestrzegania czystości i porządku w mieście. Podnoszono opłakane stosunki, panujące w krajowym szpitalu św. Łazarza z powodu braku miejsc, jak i lekarzy. Uznano konieczność otwarcia szpitala dla chorych na influenzę, a obok tego opróżnienia przez wojsko szpitala Bonifratrów i izraelickiego, a także wypuszczenie z wojska odpowiedniej ilości lekarzy. Żądano, aby apteki były otwarte przynajmniej do godziny 9 wieczorem. Zaproponowano zwrócenie się do konsystorza o odpowiednie pouczenie z ambon, aby ludzie z mieszkań, gdzie są przypadki choroby zaraźliwej, osoby po świeżo przebytej chorobie i chorzy nie uczęszczali do kościoła.

ODCZYSZCZENIE MIASTA. Epidemia „hiszpanki“ szerząca się w mieście pomimo optymizmu władz sanitarnych, żąda w pierwszym rzędzie odczyszczenia miasta, ulic, placów, podwórców. Nagromadzone zwały śmieci i słomy z sienników muszą być jak najprędzej usunięte .Przykre wonie zapierają oddech, wogóle stosunki sanitarne w mieście stają się nie do wytrzymania. W czasie zamknięcia szkół należy przeprowadzić umycie sal i odkażenie ich jak niemniej zamknąć należy kina i teatry choćby dla przeprowadzenia generalnego porządku. Należy wytępić pchły, które odstraszają publiczność od uczęszczania do teatrów. - Przy odczyszczaniu miasta należy postarać się o pomoc wojskowości, przydział jeńców i oddanie zaprzęgów, aby robót tych można dokonać podczas pogody, aby nie wysychające przed mrozami błota nie stały się siedliskiem epidemij.

POSADA DYREKTORA kraj. Zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie. Dowiadujemy się, że w tej sprawie wysłał wydział lekarski Uniw. Jag. do Wydziału kraj. następujące pismo: Z powodu rozpisania przez Wydział kraj. konkursu na posadę dyrektora krajowego zakładu umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem, wydział lekarski Uniw. Jag. zastanawiał się nad tą sprawą i na posiedzeniu swem z dnia 18 b. m. jednomyślnie uchwalił podać do wiadomości Wydziału krajowego, co następuje:

Posada dyrektora kraj. Zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie jest jednym z najważniejszych posterunków społeczno-lekarskich w Polsce. Dlatego też przy zamianowaniu nowego dyrektora koniecznem jest upewnienie się, by posada dostała się w najbardziej ukwalifikowane ręce, nie powinna zatem być nadaną bez zasięgnięcia fachowej opinii odpowiednich, kompetentnych czynników, t. j. wydziałów lekarskich uniwersyteckich, przedewszystkiem zaś wydziału lekarskiego Uniwersytetu krakowskiego, dla którego Zakład w Kobierzynie, już ze względu na swą bliskość, ma niezmierne znaczenie. Ponieważ konkurs rozpisany został przez Wydział krajowy dn. 31 lipca b. r. a termin do składania podań już 30 września upłynął, to wobec zasadniczych ogólno-narodowych zmian, jakie w bieżącym miesiącu zaszły, uważa wydział lekarski. że w obecnych czasach. kiedy cała administracya sanitarna, przy objęciu kraju przez rząd polski., musi uledz kompletnemu przeobrażeniu, obsadzenie definitywne posady kierownika tak wielkiego zakładu leczniczego, jakim jest Kobierzyn, powinno być na razie odroczone i pozostawione przyszłym władzom państwa polskiego.

W punkcie 3 konkursu powiedziane jest, że „do podań należy załączyć dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uzyskany na jednym z uniwersytetów monarchii austro-węgierskiej“. Otóż warunek ten, ażeby o posadę dyrektora najnowszego polskiego Zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie, będącego ostatnim wyrazem wymagań nowoczesnej psychiatryi, mogli ubiegać się tylko kandydaci, posiadający dyplom doktora, uzyskany na jednym z uniwersytetów austryackich, w dzisiejszych zmienionych warunkach narodowo-społecznych jest z narodowego stanowiska wręcz niedopuszczalny. Dlatego też wydział lekarski Uniw. Jag. domaga się kategorycznie. ażeby Wydział krajowy, zważywszy olbrzymią odpowiedzialność, jaka ciąży na nim wobec całej Polski za obsadę tak ważnego stanowiska, uwzględniając nowe zmienione dziś warunki życia narodowego, sprawę obsady dyrektora kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie albo odroczył do chwili objęcia przez rząd polski urządzeń sanitarnych wszystkich ziem polskich, albo żeby rozpisał na tę posadę ponowny konkurs, zapraszający do współubiegania się o nią kandydatów ze wszystkich ziem polskich, wreszcie, ażeby Wydział krajowy przed rozstrzygnięciem konkursu o naukowych i lekarskich kwalifikacyach kandydatów. zasięgnął fachowej opinni wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell.

ONYSZKIEWICZ NA WOLNOŚCI. Wczoraj wieczorem wypuszczono z aresztów Józefa Onyszkiewicza, b. kasyera miejskiego w Krakowie. Sprawa została umorzona na zasadzie orzeczenia lekarzy znawców, którzy stwierdzili u obwinionego ciężką chorobę umysłową, wykluczającą poczytalność.

WYWÓZ JARZYN Z DĘBNIK. Od adwokata dra Zygm. Grünzweiga otrzymujemy sprostowanie, że nieprawdą jest, by p. Chaim Scheinowitz sprzedał zbiór marchwi drugiemu żydowi Kwadratowi, który odsprzedał ją dla wywozu, natomiast prawdą jest, że p. Scheinowitz sprzedał 30 m. białej marchwi pastewnej do baraku jeńców w Dąbiu, dokąd odwieziono ją automobilem wojskowym. Nieprawdą jest, by p. Scheinowitz z dzierżawy folwarku dębnickiego miał olbrzymie zyski i by jarzynę z tego folwarku paskarze wywozili za granicę, natomiast prawdą jest, że zyski p. Scheinowitza były bardzo drobne, a jarzynę sprzedawał zawsze dla konsumcyi miejscowej.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, zaznaczamy, że wiadomość nasza pochodziła z bardzo dobrze poinformowanego źródła.

WIELKA KRADZIEŻ TYTONIU. Wczoraj przybył na dworzec towarowy w Krakowie wagon z tytoniem, przeznaczonym dla krakowskiej fabryki tytoniu. Po otworzeniu wagonu okazało się, że brak kilku pak z tytoniem, wartości 70.000 K. Przeprowadzone natychmiast śledztwo nie dało żadnego rezultatu. Dowiadujemy się, że podobne kradzieże nie są nowością, bo od kilku tygodni w każdym transporcie tytoniu, przeznaczonego dla Krakowa, brak jest kilka pak z tytoniem.

Z Polski i ze świata.

POKUCIE WOBEC SPRAWY GALICYI WSCHODNIEJ. „Gazeta Kołomyjska“, organ Polaków na Pokuciu, zamieszcza artykuł wstępny, wzywający z racyi manifestu Rady Regencyjnej do zgody z narodem ukraińskim i wzajemnego uregulowania stosunków. Jeśli to nie będzie możliwe bezpośrednio, to niechaj zadecyduje o tem kongres międzynarodowy.

Ten sam organ podaje przebieg uroczystości narodowej polskiej, która się 13 października odbyła i która przybrała imponujące rozmiary. Rezolucye uchwalone brzmią: W tej wielkiej dziejowej chwili Polacy Pokucia, zebrani dnia 13 października 1918 r. na zgromadzeniu manifestacyjnem w Kołomyi, wyrażają radość z powodu ogłoszenia przez Radę Regencyjną tego manifestu i uważając się odtąd w jedności z całym narodem za obywateli tej wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski, przesyłają Radzie Regencyjnej wyrazy czci i wdzięczności. Równocześnie przyłączają się całem sercem do żądania wypuszczenia na wolność Piłsudskiego i wszystkich więzionych za walkę o wolną, zjednoczoną Polskę.

Charakterystyczny dla nastroju wśród Rusinów pokuckich jest fakt, że gdy polski komitet narodowy zaprosił wybitniejsze a umiarkowane osobistości ukraińskie jako gości na obchód, Ukraińcy odmówili, motywując to tem, iż Koło polskie przyjęło między innemi rezolucyę konserwatystów, że Polska ma otrzymać ziemię, do której ma kulturalnie i historycznie prawo.

ODCZYTANIE PROKLAMACYI RADY REGENCYJNEJ W KOŚCIOŁACH LWOWSKICH. Na zarządzenie konsystorza odczytano w niedzielę we wszystkich kościołach lwowskich z ambon po sumie manifest Rady Regencyjnej, proklamujący zjednoczoną i niepodległą Polskę. Po odczytaniu odśpiewano uroczyste „Te Deum“.

ŚMIERTELNOŚĆ WE LWOWIE. „Kuryer Lwowski“ donosi: W ostatnich czasach śmiertelność we Lwowie wzmogła się niesłychanie. Najwięcej ofiar porywa „hiszpanka“ z pośród młodych ludzi. Miejski zakład pogrzebowy nie może nastarczyć trumien i personalu do pogrzebów. Zdarzają się wypadki, że skutkiem tych braków nie można nieboszczyka pochować w trzecim dniu po zgonie.

NOWY STAROSTA OŚWIĘCIMSKI. Przydzielony do sekcyi rolniczej c. k. namiestnictwa K. U. O. starosta p. Jan D a u k s z a opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko i przenosi się do Oświęcimia, w celu objęcia kierownictwa tamtejszego starostwa.

OFIARY INFLUENZY HISZPAŃSKIEJ. Z Tarnopola donoszą: Od kilku tygodni epidemia influenzy hiszpańskiej wzmogła tak zwykłą śmiertelność, że w ostatnich czasach umiera w Tarnopolu dziennie po kilkanaście osób. Wiele rodzin jest okrytych żałobą. Najcięższy jednak cios dotknął dom radcostwa skarbowych Aleksandrostwa Wiśniowskich. Przed kilkunastoma dniami zachorowali ojciec Aleksander Wiśniowski, a równocześnie z nim najstarszy syn Wiktor, uczeń VI. kl. gimn., i najmłodszy Janeczek, uczeń I. kl. gimn. Po tygodniu zmarł ojciec i najmłodszy syn, a najstarszy dotychczas jest ciężko chory. Tragedya ogólnie znanej i szanowanej rodziny w mieście głęboko poruszyła współobywateli, tem więcej, że ś. p. Wiśniowski był znanym ze swej uczynności i humanitarnych uczynków, które szczególniej w 3-letnim okresie inwazyjnym znalazły szerokie zastosowanie.

NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ zapisało się w tym semestrze 2600 uczniów. Termin przyjmowania zapisów jest już zamknięty, lecz przyjmuje się jeszcze tych, którzy opóźnili się z przyczyn od siebie niezależnych.

DZWONY Z POLSKI. „Kuryer warszawski“ donosi: Powracający z Rosyi opowiadają, że w stronach Charkowa i Łozowej, w pobliżu stacyi Borki, na dużem polu stoją dzwony kościelne, wywiezione z Polski. Dzwony stoją pod gołem niebem i ulegają szybkiemu zniszczeniu wskutek deszczów. Mieszkańcy pobliscy wykradają ze środka serca i sprzedają je handlarzom. Inni kradną mniejsze dzwony, zawierające sporo srebra. Wiele dzwonów wywożą poza granice Rosyi wiele też zabierają do nowo budujących się cerkwi. Podobne cmentarzyska dzwonów, wywiezionych z Polski, są także w innych miejscowościach rosyjskich, pozostając bez opieki i nadzoru.

LITEWSKA AGITACYA NA PODLASIU Jak to widać z korespondencyi „Diła“ z Brześcia Litewskiego, Litwini poczynają popierać w miarę środków i sił ukraińską agitacyę na Podlasiu. Oto bawił ostatnio w Brześciu na wizytacyi greecko-katolickiej cerkwi tamtejszy znany działacz litewski, kanonik rzymsko-katolicki Jerzy Narajewski, regens rzymsko-katolickiego konsystorza w Sejnach. Otóż ksiądz kanonik Narajewski wzywał katolików ukraińskich, by nie dawali posłuchu agitatorom polskim, a starali się uniezależnić od kościoła katolickiego, opanowanego przez Polaków, tak, jak to zrobili Litwini.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO. Staraniem Tow. św. Rafała Arch. odbędzie się 27 bm. o godz. wpół do 11-tej rano nabożeństwo z kazaniem, a o 4 po poł. zebranie w kaplicy w kościele św. Krzyża. Zaś 4 listopada b. r. o 8 rano w tymże kościele odbędzie się żałobne nabożeństwo za zmarłych członków, członkinie i dobrodziejów Towarzystwa.

Zawiadomienia i komunikaty.

SPIS WDÓW I SIERÓT PO POLEGŁYCH. W wykonaniu rozporządzenia ministra opieki społ. magistrat przypomina wdowom i sierotom po poległych członkach austr.-węg. siły zbrojnej, oraz żonom i dzieciom zaginionych obowiązek zgłoszenia się do spisu, zarządzonego w miesiącu sierpniu b. r. Ponieważ spis ten wyłącznie ma na celu przez poznanie jak najdokładniejszych dat, dotyczących tego rodzaju ofiar wojny, umożliwić rozwinięcie szeroko zakrojonej skutecznej akcyi opiekuńczej, magistrat wzywa te wszystkie osoby w Krakowie zamieszkałe, które dotychczas spisowi się nie poddały, by to uczyniły jak najrychlej we własnym interesie. Zgłoszenia przyjmuje m. Urząd opieki społecznej w Krakowie, pl. WW. Świętych 1 II. p. w godzinach urzędowych.

AKCYA MIESZKANIOWA. Na ostatniej ankiecie mieszkaniowej oświadczył przedstawiciel komendy wojskowej w Krakowie, że zarząd wojskowy zajmuje w zasadzie przychylne stanowisko w sprawie zwolnienia z wojska rzemieślników (profesyonistów) starszych roczników, dotyczące jednak poszczególne prośby muszą być przedkładane właściwym urzędom. Wobec tego zwraca się magistrat do wszystkich budowniczych, majstrów murarskich, ciesielskich i t. p. przedsiębiorców budowlanych, aby celem zwolnienia swego personalu, służącego przy wojsku, a należącego do starszych roczników, wnieśli bezzwłocznie umotywowane podanie do wydziału V a (dla spraw wojskowych) magistratu.

WIECZORNE WYKŁADY NAUKOWE dla kobiet na kursach Baranieckiego codzień od 6—8. We czwartek wykładać będą pp. A. Rosner o macierzyństwie i T. Szydłowski o polskich zamkach renesansowych. Wstęp 1 k.

Wykład prof. Rosnera o „macierzyństwie“ który uzupełni potem dr. Kwaśnicki mówiąc o wieku dziecięcym powinien zgromadzić zastęp słuchaczek zwłaszcza matek.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek, dnia 25 b. m. o godz. 6 wiecz., w Seminaryum archeolog. (ul. św. Anny 12). Mówić będzie p. Jerzy Remer na temat: „Zamek w Krasiczynie“.

TELEGRAMY DO PAŃSTW BAŁKAŃSKICH. Dyrekcya poczt komunikuje, że prywatny ruch telegraficzny do Rumunii, Bułgaryi i Turcyi został wstrzymany. Urzędy telegraficzne otrzymały polecenie nie przyjmować prywatnych telegramów do tych krajów.

PRZESYŁKI LISTOWE NA UKRAINĘ i z Ukrainy — jak komunikuje dyrekcya poczt — dopuszczalne są także w języku polskim.

JERZY TURNAU.

54

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Po rozmowie ze stryjem już znikły wątpliwości. Było jej żal, że prysną marzenia. które chociaż przez nią odtrącane i rozrywane, jednak zdołały uprząść w jej sercu przeźroczystą. lecz bardzo słodką tkankę. Wyrywało się to serce ku kochaniu. Ku kochaniu tego młodzieńca. który pierwszy obudził nieznane jej przedtem uczucia, tak nieznane. że aż się pytała stryja „co to jest miłość“? A jednak nie mogła znaleść w swoim niespokojnym teraz umyśle nic takiego. coby jej dawało to zaufanie. o którym stryj Witold mówił. jako o warunku koniecznym.

Wcale się nie zdziwiła, gdy w poniedziałek po południu ujrzała przez okno łyse łby kasztanów. zajeżdżających pełnym kłusem przed ganek. Lecz serce jej biło tak silnie, że uderzenia jego sama słyszała. Zawołała Martę i prosiła. by nie odchodziła, ani na chwilę. „Co ma powiedzieć. niech powie przy cioci“, mówiła.

W oczach Stefana i w całym wyrazie twarzy, czytała teraz poważniejszy nastrój. Widocznie jednak silił się na spokój. Odrazu zaczął prośbą o pokazanie wiadomych książek rolniczych. Lecz wcale nie zapisywał tytułów. Z roztargnieniem brał książki do ręki, otwierał je i przeglądał. Zosia wyraźnie zauważyła, że mu ręce drżą. Przygryzał wargi i nie było wątpliwości, że hamuje jakieś niepokojące myśli, jakieś mocne uczucia; aż brała ją ochota powiedzieć „niechże pan już raz powie, co ma do powiedzenia“. I spoglądała na niego badawczo, korzystając z tego, iż wcale na nią nie patrzał, jakoby unikając jej spojrzenia. Niespodziewanie podniósł Stefan powieki a oczy ich spotkały się. Nagłym ruchem odsunął książki, cofnął się w głąb krzesła i skrzyżowawszy ramiona rzekł drżącym ze wzruszenia głosem:

— Panno Zofią! czy pani się nie domyśla, że te książki to tylko pozór? Ja przyjechałem w innym zamiarze.

Zosia spojrzała na niego szeroko rozwartemi oczyma. Potem spojrzała na Martę z obawą, by ciotka nie odeszła. Marta spuściła powieki i z zakłopotaniem rysowała trzymanym w ręku ołówkiem na arkuszu leżącego przed nią papieru. Rzędziński także spojrzał na panią Martę, mówiąc:

— Wcale mnie to nie krępuje, że jest tu pani Marta, owszem niech wszyscy wiedzą, niech wie cały świat.

Powstał i mówił do Zosi szybko. jakby mu pilno było wypowiedzieć dawno tłumione słowa:

— Pani przecież widzi, że panią kocham od dawna! Długo już taję w sobie to wyznanie. Dłużej już nie mogę... Kocham i proszę o twoją rękę, najdroższa, jedyna panno Zofio!

Na Zosię spadło to, jak burza. Przewidywała, że do tego przyjdzie. Nie myślała, że stanie się to tak po prostu i dlatego tak oszołomiająco. A Stefan złożył ręce, jak do pacierza i tak złożone przyciskał do swojej piersi. Mówił dalej przyciszonym głosem:

— To od dawna panno Zofio! Od dawna! Już więcej niż dwa lata. Pamięta pani, wtedy? naszą rozmowę? Ja nie widzę szczęścia poza panią. Ja naprawdę bez pani żyć nie mogę! Moja jedyna! Daj mi rękę i powiedz, że się zgadzasz. Proszę... Odpowiedz!?

Czarne oczy Stefana miały błagalny wyraz, który jednak wnet w niepokój się zmienił, bo Zosia siedziała ze zmarszczonemi brwiami, patrząc w ziemię. Marta doznawała wielkiego rozczulenia, aż wargi zaczęły jej drgać i łzy napływały do oczu. Chciała odejść, bodaj na chwilę. Zosia dostrzegła jej ruch.

— Niech ciocia nie odchodzi. Niech pan siada, panie Stefanie.

I umilkła, szukając wyrazów. On nie siadał.

— Ja panu zaraz odpowiem. Domyślałam się, że do tego przyjdzie i zastanowiłam się dobrze nad tem, co panu mam odpowiedzieć.

Milczała przez chwilę. Chciała sobie przypomnieć, jak ona tę odpowiedź sobie układała. Zupełnie jej teraz z głowy wyszła. Więc odpowiedziała po prostu.

— Ja bardzo żałuję... mnie jest przykro, że tak panu muszę powiedzieć... ale to jest niemożliwe! My nie możemy się pobrać!

Stefan patrzał na Zosię, mrużąc powieki, i jakby niedowierzając temu, co słyszał:

— Co pani mówi!? Tak w kilku słowach niszczy pani moje nadzieje? Dlaczego? Dlaczego panno Zofio?

Zosia nie podnosiła oczu i ściskała nerwowo swoje wąskie ręce. Odpowiedziała sucho:

— Ja nie będę panu tego tłomaczyła; niech pan nie pyta.

— Więc mam się zadowolnić prostem n i e i z tem odejść? Panno Zofio, tak nie można! Proszę się zlitować i powiedzieć, dlaczego? Niech pani powie, że jestem jej wstrętny, i że dlatego mnie nie chce. Wolę mieć przynajmniej tę pewność. Ale tak bez żadnego tłomaczenia? Muszę przypuszczać, że jest jakaś wina z mojej strony, żem coś zawinił... może mogę to naprawić, przebłagać. Panno Zosiu, ja proszę!

Zosia wyprostowała się i patrząc mu w oczy zapytała:

— Więc chce pan wiedzieć koniecznie?

— Chcę, koniecznie!

— I mam tak powiedzieć po prostu, bez obwijania w bawełnę?

— Powiedzieć, proszę powiedzieć!

— Więc niech pan słucha. Dlatego, że pan jest hrabią Rzędzińskim, a ja Zosią Waldek.

— Nie rozumiem — odrzekł, chociaż wiedział, co Zosia chce przez to powiedzieć.

- Mam panu tłomaczyć? Chce pan? Dobrze, wytłomaczę. Ja nie chcę być czemś, co się z łaski przyjmuje. A wiem, że taką byłabym w pańskiej „sferze“ (to słowo wymówiła z ironią). Ja chcę być panią u siebie. Pan mnie weźmie, jak zabawkę, a rodzina pańska będzie się na mnie boczyć. Ja wiem, że tak będzie i pan mnie nie przekona. Ja tego nie chcę, za nic w świecie! I dlatego żoną pańską nie będę.

Mówiła z coraz większem rozdrażnieniem, tym swoim niskim, chłopięcym głosem. Rzędzinski przez chwilę patrzał na Zosię, milcząc. Wreszcie smutno odrzekł:

— Wydaje pani wyrok zaoczny. Nie zna pani moich krewnych, i oni pani nie znają. Nie ufa mi pani. I na podstawie swoich przypuszczeń, odtrąca pani mnie, który jestem gotów u nóg twoich leżeć! Moja najdroższa panno Zosiu! Czym na to zasłużył, że mnie odpychasz? Com zawinił? (C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. R. Berka.